Rok 41. Kraków, dnia 1 kwietnia 1908 r. Nr. 7.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 3

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

Pojedynczy numer 30 hal.

„STRAŻ POLSKA“.

Dawnej Polski, dawne lice,
Dawne wieki, dawny ród,
Głoszą Wawel — Sukiennice
I Krakusa stary gród,
Bo wszak Kraków nasz —
To przeszłości straż!

Te pamiątki z dawnej doby,
Z jasnej chwały dawnych lat,
Te trzy kopce, królów groby,
To historji naszej ślad,
A Krakowa twarz—
To jest Polski straż.

I w tym starym naszym grodzie
Sarkofagu dawnych cnót,
Śniąc o chwale i swobodzie
Podejmują wspólny trud
Setki zacnych głów
Do czynu bez słów.

Jak gromada dobrych dziatek
Ani ważąc siły pęt,
Każdy składa sam podatek
Chętnej pracy znojny cent
I ot w chwili masz
„Żywą polską Straż“!

Niechaj że to wielkie dzieło,
Wyszłe z dzielnych polskich łon,
Jak pomyślnie się zaczęło,
Wyda również bujny plon,
W owoc strzeli pąk
Pracy miljony rąk!

Niechaj nie drwi wróg zachłanny
Ze słowiańskich ras,
Że to ogień był słomiany
Co błysnął i zgasł,
Z ***„Strażą“*** dzielny trud
Cały polski lud!

Gordziewicz.

Pojedynczy numer 30 hal.

WICEK SOCYALIK.



Ryforma i *Nowiny* grypsają psiokrew co z konserwatami bedzie tera ślus: jedne psiokrew skrepirują, a jensze przystaną do dymokratów abo towarzyszy. *Czas* sie zleje z *Ryformą*. Gross zamiszka pod Baranami, zamiast Fedorowica co sie grypsa bez *o*, bedzie starostą Federowic co sie grypsa bez *e*, konnymi policajami ostaną niezawiśli gudłaje. Lyo bedzie nąmiestnikiem, Gincel dyrechturem Florjanki, a Guńkiewic marszałkiem, jako to psiokrew na marszałka potrza chłopa baniatygo[1]).

Ferdyk peda, co stańczyki lotygo skrepirują, co ni mają swoigo Ignaca. Tera psiokrew kużda partyja przez swoigo Ignaca sie nie obeńdzie. Jakby psiokrew międzynarodowe towarzysze ni miały Ignaca, toby psiokrew nie było nijakigo hańbowania i cztyrowymiotnikowego głosuwania. Dymokratów psiokrew i pies nie... powąchoł, póki se nie naleźli Ignaca Petylanca. Gudłaje sie przódy psiokrew swarzyli, pejsy se psiokrew obrywali — urodził sie im psiokrew Ignac Landau i zara zrobiuł porzundek: tera i kahalniki i niezawisłe kasztany i psyonisty i Poloki mojżyszowygo wyzwania to jedna graba. Ino stańczyki są przez Ignaca i lo tygo skapieją. Niech rozpiszą konkurencję psiokrew na Ignaca, abo niech sie chtóry siuchtacem[2]) na Ignaca przechrzci. A wtedy cały naród krakowski bedzie ignacowy i nastanie ci taka psiokrew zgoda i miłość jak między Lyem i Grossem kiedy ci ich świntym wynzłem małżeńskim połączył Bandrowski.

Jedna ci jezd ino niewygodność z tymi psiokrew Ignacami. Jak ci dawniej pedziałem lub nagrypsałem: Ignac, to kużdy psiokrew wiedzioł o kim gwara. A tera trza psiokrew grypsać: Ignac Daszyński, Ignac Petylanc i Ignac Landau, abo jak psiokrew radzi Ferdyk: Ignac długi, Ignac krótki i Ignac kasztan, abo jak peda Siapsia: Ignac lumero ajns, Ignac lumero cwaj i Ignac lumero drei abo lumero Nul, to ci znaczy z najlipszej mąki (Siapsia sam gudłaj, to i lo gudłajów ma ci psiokrew najwinksze szanowanie).

[1]) grubego, tłustego. [2]) po cichu.

Tera wszystkie psiokrew trzy Ignace zrobiły psiokrew trójprzymirze lo wyborów do rady miasta — a pirszą ci osobą w onym trójprzymirzu jezd Ignac lumero Nul, bo ci z Grossem popira na prawą stronę Lya i Bandrowskigo, a na lewą Daszyńskigo. Przez jego psiokrew rejmentów nie dałyby se rady jednorały dymokratyczne i towarzyskie, a z jego rejmentami nima ci psiokrew nijakigo wątpienia, co dostaną lanie stańczyki i te dymokraty i patryjotniki, co nie kcą słuchać befelów Lyowych. Makolągwa peda, co kawalirja trójprzymirza opanuwała już psiokrew kolej i pocztę, a kanoniry zrobiły psiokrew okrutne spustoszynie między głosującymi brzanami i wzieny je całą kupą w niewolę, a kużda się musiała psiokrew podgrypsać na ligitymacji, co nie da od nich psiokrew wyliwy[1]).

Jo w onyj wojnie udziału biorący nie bede, jako niewidzący nijakiego psiokrew lo siebie prefitu. Ignace tak ci psiokrew dufają w swoje zwycinstwo, co ani jednyj blachy postawić nie kcą (Guniacz jezd psiokrew ślachetnym wyjątkiem), stańczyki hopy w dolinie dzierżą, a dymokraty nielyowe i polskie patryjotniki hopami nawet nie śmierdzą; (gudłaj im psiokrew tera nie pożyczy, jako że wszystkie gudłaje są lyowe i robią tera psiokrew naród żydowski, coby Polakom zrobić wywłaszczynie). Do bani psiokrew z takimi wyborami!

Żydzie, dej psiokrew blachę na rachunek Guniacza.

[1]) nie ucieknie.

Wróg Niemców.

Podpisał car niemiecki
Ustawę wywłaszczenia
Czem zwolnił pruską zgraję
Od resztek czci, sumienia.

Niech Pan Bóg mu użyczy
Długiego zdrowia, życia,
A prędzej się w Germanji
Rozpocznie proces gnicia.

Bo od początku świata
Aż do wieczności proga,
Nie miały Niemcy nigdy
Takiego jak on wroga.

Bo nie ten wróg śmiertelny,
Co niszczy mieczem włości,
Lecz tea co w naród żywy
Zaszczepia jad podłości.

Nowa emigracja.

Garstka Polaków zamieszkałych w Krakowie, widząc wobec doznawanych prześladowań niemożliwość dalszej egzystencji, postanowiła opuścić kraj niegościnny i wybrała w tym celu Komitet, który przeprowadził dokładne badania warunków kolonizacji pozaeuropejskiej. Wielce przychylny dla tej sprawy JW. prezydent dr. Leo przyrzekł ze swojej strony wszelkie ułatwienia przyszłym emigrantom i obiecał nawet z funduszów miejskich udzielić znacznej zapomogi na koszta podróży.

Komisja zbadawszy stosunki doszła do przekonania, że emigracja do Ameryki i Afryki nie może liczyć na powodzenie. Natomiast bardzo korzystną przedstawiła się emigracja do Palestyny. Kraj to z natury bogaty, a choć wyniszczyła go gospodarka turecka, to jednak po zaprowadzeniu odpowiedniej kultury rolniczej, może na nowo zakwitnąć i zapewnić ludności polskiej pomyślny byt ekonomiczny. Jedyna obawa, aby nie wejść w drogę dawnym posiadaczom tego kraju, została usuniętą przez zapewnienie dane ze strony dra Grossa, że żydzi zrzekają się całkiem praw do Palestyny, w zamian za oddanie im na własność Galicji i Królestwa Polskiego.

Ugoda zawarta pomiędzy gminą miasta, drem Grossem i polskim Komitetem emigracyjnym zawiera między innymi następujące szczegóły:

1) Tramway elektryczny odwiezie bezpłatnie emigrantów do dworca kolei żelaznej, na którym wiceprezydent Sare wygłosi pożegnanie ze strony gminy i życzenia wesołej podróży.

2) Emigrantom wolno zabrać ze sobą kościół Marjacki, na którego miejscu stanie postępowa bóżnica.

3) Chorzy i starcy, którzy nie mogliby wytrzymać długiej podróży, otrzymają tymczasowe pomieszczenie na Wawelu, zanim przeniesiona zostanie do niego tandeta.

4) Dla utrzymania stosunków handlowych między Krakowem, a Palestyną, ustanowiony zostanie w Jerozolimie kon-

sulat i wielka instytucya kredytowa pod dyrekcją obyw. Banmingera.

Dalsze szczegóły są omawiane—podamy o nich wiadomość we właściwym czasie.

Na razie przyszli emigranci regulują swe majątkowe interesa (w ostatnich 4 miesiącach sprzedali żydom 29 realności) i zrzekli się ubiegania o mandaty do rady miejskiej krakowskiej (stawianie ich kandydatur odbywa się jedynie *pro forma* w celu obliczenia ludności przyznającej się do pochodzenia polskiego).

Na fundusz zasiłkowy dla emigracyi złożyli dotychczas: prezydent dr. Leo 500 koron, wiceprezydent Sare 200 koron, poseł Gross 1000 k., radca Beringer 2 k. redakcja N. Reformy 68 k. poseł Landau 300 k., poseł Bandrowski 10 k., G. Bazes 3000 k., radca Schwarz 5 k., p. August Porębski 100 k., prezes Dattner 200 k.

Prócz tego złożyli w naturze: wiceprezydent Szarski 100 flaszek pomarańczowej gorzkiej, radca Jawornicki 10 kilo kawy palonej, radca Sulikowski 3 zegarki Omega, radca Markus wannę i trzy spluwaczki, radca Guńkiewicz 5 flaszek Delbecka, firma Rimler 4 paralole, Reim i sp. pudełko wyrobów gumowych, Frist 200 korespondentek, radca Bialik 20 kilo kiełbasy siekanej i 10 kilo krajanej, firma Bayer tuzin chustek do nosa i pół tuzina majtek damskich, poseł Federowicz 50 legitymacyj wyborczych.

Z chwili.

Mój Toselli (mówi żonka)
Więcej mnie nie bawisz —
Marnym jesteś muzykantem
Masz zepsuty klawisz...

A więc daję ci dymisję
Moja kreaturo,
Wezmę sobie literata
Co ma dobre pióro.

Obrażono dziennikarzy w Berlinie,
Bo ich Groeber śmiał ogłosić za świnie.
Więc po całej roztrębują planecie,
Aby głos ten nie pozostał w sekrecie.
I wie teraz dokumentnie lud mnogi
Gdzie mieszkają dziennikarskie bezrogi.

Tylko nasza mądra prasa krakowska
O dyshonor tych szubrawców się troska
I ni słowem nie wspomina: kto oni?
Jak za złotem dążą w ciągłej pogoni,
Jako umie reklamować czyn świński
Każdy taki szrajbjingełe berliński.
I nie wspomni nasza prasa krakowska,
Jak jest podłą owa zgraja łotrowska,
Jak pracuje na wywłaszczeń warsztacie,
Jako służy jak pies wiernie Hakacie,
Jak Bülowy w pocałunkach ją ślinią
Jak naprawdę (pod przysięgą) jest świnią.

Więc o honor tej nikczemnej hołoty
Niech nie będzie chociaż u nas zgryzoty,
Niech my chociaż nie dostajem boleści,
Że ktoś gdzieś tam śmiał ubliżyć jej cześci,
Lecz pochwalmy gröberowskie kropidło,
Że chlusnęło słowem prawdy na bydło [1].

Książę pruski Albert
Kocha się w aktorce
I nawet ożenić
Z nią się jest gotowy,
Więc się Wil rozgniewał
Zwołał sąd na niego,
Który orzekł, że jest
Człek niehonorowy.
Gdyby z nią na wiarę
Żył i płodził dzieci,
Nie straciłby łaski
U pruskiego dworu,
A choćby ją wygnał,
Dzieci poszczuł psami,
Byłby uważany
Za człeka honoru
Stąd więc morał jasny,
Że inne pojęcia
Są w »wysokich« sferach
Inne u hołoty,
Że co u nas świństwem,
Podłością się zowie,
To w sferach »wywłaszczeń«
Nosi miano cnoty.
Nie dziwmy się zatem,
Że zwyczajną kradzież
Uświęca w Berlinie
Sejmowa ustawa.
Co w świecie złodziejstwem,
Rabunkiem się zowie,
W Berlinie za sobą
Ma powagę prawa.

Zauważono, iż *N. Reforma*, przy ostatnich wyborach pierwszy raz od swego istnienia nie wyrażała się o swoich kandydatach jako o mężach »niezłomnych przekonań, wiernych wyznawanym stale zasadom«.

Do »Straży Polskiej«, mającej na celu »ochronę duchowych i materjalnych interesów narodu polskiego«, nie zapisał się dotychczas ani jeden hrabia ni pan jasny. Wkładka wynosi 2 k. 40 h.

Do krakowskiego klubu automobilowego zapisali się hr. Dominik Potocki, p. Götz Okocimski, hr. Osiecimski, hr. Adam Zamojski, hr. Henryk Starzyński, hr. Wład. Mycielski, p. Brandys, hr. Karol Lanckoroński itd. Wkładka roczna wynosi 100 koron (wpisowe 50 k.).

Komentarze zbyteczne.

»Prawica narodowa«, wnuczka ś. p. Stańczyka, osierocona po bolesnej stracie Dra Lea, posła Federowicza itd. zapadła w długotrwały letarg. Przed kilku dniami usiłowano ją sztucznie rozbudzić. Próba w części się udała: »prawica« zaczęła kiwać głową, ruszać językiem, wydała wreszcie parę jęków i zasnęła na nowo. Lekarze nie rokują żadnej nadziei w obec anemji i rozpoczynającego się rozkładu. Za jedyny jeszcze środek uratowania jej życia uważają transfuzję krwi, odtłuszczenie serca, trepanację czaszki, usunięcie paraliżu kończyn wzmocnienie stosa pacierzowego, przywrócenie wzroku, węchu i słuchu.

U „inteligentów".

Co? nie stawiacie X-a, człowieka rozumu,
Tak rzadkiego uczciwca wśród spryciarzy [tłumu
Który zawsze jest sobą, nie służy nikomu,
I prawdę w oczy mówi, a nie pokryjomu?
— Otóż to, złoty panie, najwięcej mu [szkodzi,
Bo prawda aferzystom nigdy nie dogodzi.

* * *

Co? stawiacie Y-greka, tego kłapoucha,
Co nie widzi na świecie nic, prócz swego [brzucha.
Filistra nad filistry, człowieka bez zdania,
Który za łyżkę barszczu sprzeda przeko- [nania?
— To właśnie, złoty panie, jest zaletą [drogą,
Na takich aferzyści zawsze liczyć mogą.

Wiadomości giełdowe.

Na rynku papierów publicznych mocno zaznaczyły się w ostatnich dniach legitymacje wyborcze. Żądano za sztukę po 20—25 koron, płacono po 15–18. Główny pokup miała emisja wielkiej własności. „Intelligenty« szły słabo.

Akcje »bojkotu« spadają coraz niżej.

[1] Dziennikarze berlińscy przyjmowali głośnym śmiechem mowy opozycyjne przeciw § 7. antipolskiej ustawy o stowarzyszeniach, a w dwa dni później w ten sam sposób powitali słowa posła Erzbergera, że „murzyni również posiadają duszę nieśmiertelną". Na to poseł Groeber zawołał: znów te świntuchy (Saubengel).



Patrzcie jakie pędzą tłumy ku tej „posad“ urnie,
Jak się pchają karjerowcy, filistry i durnie;
Za to urna „zasadowa“ niema wielbicieli,
Bo zasady w naszym grodzie dawno djabli wzięli.
Synekury, łapóweczki — oto ideały,
Patryjotyzm, dobro miasta — balast przestarzały.

Natomiast skłonność do »Prusaków« coraz większa. Jest obawa, że »bojkoty« niezadługo całkiem kurs utracą.. Ożywiły się wprawdzie chwilowo na wiadomość o założeniu »Straży Polskiej«, ale sfery kupieckie odnoszą się do nich z nieufnością.

Tendencya dla »Leoninów« mocna w skutek pomyślnych taksacyi otrzymanych z Kazimierza.

»Beringery« trzymają się w mierze.

Dla akcji Towarzystwa »Ulanowo Jaworowo« usposobienie mdłe wskutek niezręcznego wprowadzenia ich na giełdę.

Akcje »Patryotyzmu« nie znajdują nabywców. »Zasad« całkiem nie notowano. W dziedzinie wartości dywidendowych poszły w górę »mandaty radzieckie« Nabyto ich kilka po kursie 3000—4000 kor.

»Lombardy« są oblężone. Na targu małżeńskim zastój zupełny. Akcje »Wielkiego Krakowa« spadają gwałtownie.

List z tamtego świata.

Drogi mój Wilu! Gdy z tamtego świata
Patrzę na twoje z Polakami skoki,
Czasem z ust gniewne słowo mi wylata,
Czasem od śmiechu biorę się za boki.

»Siłę przed prawem« obrawszy za godło,
Pragniesz Polaków zmieść z ziemi oblicza,
Ale zazwyczaj praca, co jest podłą,
Żądanych plonów siewcy nie użycza.

Jak dęby trwają wiekami narody,
Więc się hakata twoja próżno trudzi:
Palakom słabe wyrządziła szkody,
A deprawuje tylko twoich ludzi.

Jeżeli myślisz, że ci wywłaszczenie
Polaków z ziemi da pomyślne skutki,
Mylisz się Wilu, w ludzkich spraw ocenie,
Choć wąs masz długi, ale rozum krótki.

Noga ci na tej drodze się powinie
I twoje plany w końcu spotka klapa;
Czem kto wojuje, od tego i ginie,
To przepowiada

Fryderyk
Twój papa.

Odpis wierzytelny.

Na kopercie napis: Do Jaśnie Wielmożnego Prezydenta m. Krakowa.

Tekst listu:

Kochany panie!

»Posiadając 130 kart w kurji wielkiej własności najmiłościwiej mianujemy Pana radcą miejskim«. *Gustaw Bazes.* m. p.

Dan w stołecznem mieście naszem Krakowie, d. 4. Roschodesza r. 5658.

Z dni postnych.

(Humoreska).

Magdusia przeprasza
Panią za subjekcję,
I prosi o »wychód«
»Gdzie?«... na rekolekcję!...

— Niech Pani wybaczy
To dla Bożej chwały,
Już razem z spowiedzią
Zajmą tydzień cały.

I tak, jak rok długi
Sługa w grzechach siedzi,
Niech, bodaj w post wielki
Pójdę do spowiedzi.

— Idź z Bogiem, zabraniać
Nie miałam zamiaru,
Lecz nim pójdziesz, węgli
Rzuć do samowaru.

Poszła, a po chwili
Wraca mąż z urzędu,
Lecz w kuchni nie widzi
Ni ognia, ni swędu.

Żona mu z uśmiechem
Sama drzwi odmyka,
I pójść do handelku
Radzi... na śledzika...

Bo przez tydzień cały,
Z tej, a z tej to racji,
Nie będzie się w domu
Gotować kolacji.

Że tam zawsze zły duch
Kipi w każdym chłopu,
Mąż wcale był kontent
Z takiego urlopu.

Poszedł do handelku
Na pieczyste z rożna,
Z uznaniem dla Magdy,
Że taka pobożna.

Stamtąd po przekąsce
I podlaniu szczerem
Wraca i spotyka
Magdusię z... pompierem!...

Zgorszony, powiada:
»No, to ładna skrucha!
Magda po ulicach
Z strażakami grucha«.

A ona mu na to:
Po skrusze za grzechy,
Każdy człowiek prawo
Ma też do uciechy...

A gdy odpuszczenia
Szuka w Bożej Męce,
To cóż tam już znaczy
O... jeden grzech więcej! *Nelin.*

INFLUENZA!

Straszna rozpacz, wszak do licha,
Pół Krakowa prawie kicha,
Kaszle również pół Krakowa,
A ta słabość, choć nie nowa,
Przecież się okropnie znęca —
...Influenza... influenza!...

Próżne biura, próżne szkoły,
I teatra i kościoły,
Że doprawdy jakby mnisza
Kraków dziś obsiadła cisza
Bo do gwaru nie zachęca...
Influenza... influenza...

Pan dyrektor, choć trząsł światem,
Leży biedak pod piernatem
I zastępca od roboty
Bierze proszki też... na poty...
Jeden woźny się wykręca
Nie wie co to... influenza!

Lecz, choć pustki są w urzędzie,
Po handelkach pełno wszędzie,
A jest w tem i wielka racja
Tego sama chce kuracja,
Tylko koniak i nic więcej
Broni nas od influenzy.

Choć Krakowa pół się skarży,
Czas to żniwa dla lekarzy,
Wszyscy mocno są zajęci
Oblęgają ich pacjenci
Więc, że środek cel uświęca,
Wiwat, nadal influenza!

Nelin.

Plotki.

(Ze słusznych uwag).

Każdy dziennik raz po raz
W »telegramach« się stara
Dać nam świeżą wiadomość
O zamachu na cara.
I na życie Skałłona
Często mówi o spisku,
Objaśniając rzecz gładko
W redakcyjnym przypisku.
Po cóż ten i ów dziennik
Niezawisły, z za Wisły,
Wciąż mylnemi wieściami
Drażni nasze umysły?
Gdy się zamach nie uda
Na Skałłona lub cara,
To brać szpetnie na kawał
Raz na zawsze wam — wara!

Sokołowi podgórskiemu!

(Do księgi zażaleń).

Oj na wstyd!
Oj na żal!
W jednej z twoich
Wielkich sal
Już się odbył
...*Purim bal!*

Dziś na sali
Nie znać pięt,
Za to z bali,
Zabaw, went
Wciąż przybywa
Skąpy cent!

Ale sza!
Ale cyt!
Sokolikom
Za ten wstyd,
Wszak zapłacił
Suto żyd!

Próżnym więc
Djabła głos,
Bo z niw polskich
Rośnie kłos,
Który tylko
Wierzy w trzos!

Nelin.

Kącik lwowski.

O prochowni i demolacyi domów, o sojuszu Strzelnicy z Rusinami, socjalistami i klubem opozycji.

Dzisiaj mogę was uraczyć
Nadzwyczajną raz nowością,
Rada gminna toczy wojnę
Z namiestnictwem, z wojskowością.

Sprawa idzie o prochownię
(Kąsek wcale nie łakomy)
I o panów kamienicznych,
Co w pobliżu mają domy!

Że to groźny experyment,
A więc żąda stanu racja,
Innych schowków dla prochowni
Lub nastąpi demolacja ..

Ztąd więc rwetes, krzyk i hałas,
Cała burzy się dzielnica,
A kto winien — tylko klika,
Która rządzi dziś... strzelnica!...

Oj, dostanie przy wyborach
Już tym razem tęgie baty,
Choćby zjednać głosy ruskie
...Cztery dała im mandaty!

Nie urośnie jej z tej zgody
Na bułeczki pulchne ciasto,
A Rusini bądą wierzyć,
Że Lwów, to jest... ruskie miasto!

Słowem dzisiaj od Strzelnicy
Różnych sztuk się można uczyć
I tak pragnie prócz Hudeca
Dwóch socjałów jeszcze tuczyć.

A chcąc mieć krzykaczy dosyć
Do swej własnej dyspozycji
Na swą listę kandydatów
Bierze z klubu opozycji.

Ale wszystkie te sojusze
Tem kuleją od początku,
Że Lwów nad ich partjami
Dawno przeszedł... do porządku!

Emanuel.

Po maturze... o maturze!

Każdy z nas pocierpał skórą
Przed tym strachem, przed maturą,
Każdy drżał i bladł,
Bo papieru świstek mały,
Lub otwierał mu świat cały,
Lub zamykał świat.

Całych osiem lat nauki
Mogły prysnąć, jak szkło w sztuki
Wskutek mylnych dat,
Kto, pomimo pracy znojnej,
Zmylił rok krzyżowej wojny,
Ten, jak długi padł!

Dziś eureka, bo w godzinie,
Co jak letnia noc przeminie,
Choćby ani chciał,
Ot po kilku ogólnikach,
O poetach, o przesmykach
Już maturę zdał.

A więc ciesz się, nasza młodzi,
Już nic tobie nie przeszkodzi,
Do mądrości ław,
Lecz, że posad nie przybędzie,
To i woźnym przy urzędzie
Będzie... doktor praw! *Emanuel.*

Z BRUKU.

(Czyn — odpowiedzią na projekt wywłaszczenia; hasło bojkotu u kilku aż kupców krakowskich; ważne kwestje do rozwiązania, a mianowicie: budy dla muzyki, narożnika Bramy Florjańskiej i najważniejsza kwestja niedopałków).

Jak dziwnie los niekiedy
Grających rolę zmienia —
Najlepszym jest przykładem
Ów projekt wywłaszczenia.
Ta dzika junkrów tłuszcza
Sądziła, że nas zgnębi,
Że w sercach zapał szczery
Zupełnie już wyziębi.
A Bülow — ów przywódca,
Co na jej stoi czele
Wskazuje poprzednika
Bismarka — szczytne cele.
I nie przestaje teraz
Swej pustej głowy suszyć —
Jakby skutecznie można
Raz moc narodu skruszyć,
I nie wie, że broń straszną
Przeciwko sobie zwraca,
Że gwałtem — sił dodaje,
A mocy nam nie skraca.
Bo dziś jak świat szeroki
Głos jeden tylko płynie,
Że prusak z gwałtów, złości,
Z grabieży tylko słynie.
Więc słusznie, że w narodzie
Protestu głos się zbudził,
Że wróg nam już doszczętnie
Zapału nie wystudził.
I cały prawie naród
Odwetu myśl przenika:
Nie dajmy im za gwałty
Polskiego robotnika.
I »Okręgowy urząd
Dla pośrednictwa pracy«
W czyn dzielną myśl wprowadza,
Niech czują to Prusacy,
Niech czuje Europa,
Że produktywną bywa
W zasiewów czas lub żniwa
Praca polskiego chłopa...
Do Czech, do Danji, Francji,
Niech jadą »na kraj świata«,
Byleby nie wzbogacać
Swą pracą — swego kata.
A kupcy — jako hasło
Bojkotu — wywieszają
Napisy, które pruskich
Agentów — odstraszają.
Niestety! kupców takich
W Krakowie jest zbyt mało,
(To pewna, że ich można
Na palcach zliczyć śmiało).
A teraz, kiedy wiosna
Wdziękami swemi nęci —
Odrodzić można prędzej
Ospałe dotąd chęci,
A w parze z niemi pójdą
I dobre może czyny,
Gdy zechcą tego miasta
Ojcowie, oraz syny.
A teraz ważne kwestje
Do rozwiązania mają,
Dość wspomnieć, co uczynić
W przyszłości zamierzają.
Ot, buda dla muzyki
Na plantach — w pierwszym rzędzie
Gruntownie odnowioną
W najkrótszym czasie będzie.
Wszak muzykalny Kraków
Dba o to najgoręcej,
By wszelkich przyjemności
Zażywał jak najwięcej.
Widzimy, że ta kwestja
Nie cierpi żadnej zwłoki,
Ile, że projekt ten jest
W pomyśle zbyt głęboki.
A kwestja narożnika
Przy Florjańskiej bramie
Na głos konserwatora
Jak suchy kij się łamie.

A zdałoby się łacniej
Zabytki pielęgnować,
Niż zbytnio się o rynnę
Przy budzie tej — frasować.
A kwestja równie ważna
Pamięci się poleci:
Gdzie trzeba będzie wkrótce
Na plantach rzucać śmieci,
Bo plótł ktoś w zeszłym roku
Koszałki i opałki,
Że każdy wręcz na plantach
Porzuca niedopałki.
Wiadomo, że na plantach
Są dwa lub też trzy kosze
Więc z przeciwnego końca
Zanosić mam je — proszę?
A gdyby w taki sposób
Chciał każdy rozumować —
Wolałby niedopałki
Do swej kieszeni chować!

KRONIKA KRAKOWSKA.

Treść: Kiermasz na rzecz domu podrzutków.— Obawy strejku inwentarskich dam dobroczynności, ich wiec i uchwała. — Odezwa do wyborców.

Kiermasz, urządzony na rzecz domu podrzutków, pomimo, że wszystkie urocze inwentarskie damy od dobroczynności brały w nim udział i w sali Starego teatru stanęła moc stolików z różnego rodzaju od dawnych lat osobiście mi znanych przysmaków, które można było wygrać, nie udał się. Ponieważ w inny sposób zbieranie funduszu na dom podrzutków natrafia na trudności, niema nadziei, aby dom podrzutków wkrótce został wybudowany. Z tego powodu apelują do poczucia obywatelskiego matek podrzucających i P. T. podrzutków i proszą usilnie, aby na razie z podrzucaniem dzieci na podwórzach, kanałach i t. p. stosownych miejscach, tudzież z urodzeniami zechciały się wstrzymać. Akcję mogą dopiero zozpocząć, kiedy już stanie dom podrzutków i należytą ilością mamek, flaszeczek, kołysek i pieluszek, zostanie wyposażony.

Obawą, że dom podrzutków prędko nie stanie, jest tem większa, ponieważ zachodzi uzasadniona obawa, że piękne inwentarskie panie od dobroczynności urządzą strejk. Powodem tego strejku będzie artykuł *Czasu* w którym autor występuje przeciw siedzeniu pań w kapeluszach w Starym teatrze podczas koncertów, rautów, odczytów itp. uroczystości. Inwentarskie panie od dobroczynności zwołały też wiec, na którym zapadła następująca uchwała:

»My, niewiasty stoł. i król. miasta Krakowa, trudniące się zawodowo wszelką dobroczynnością, obrażone kapeluszniczym artykułem *Czasu*, który pisał zapewne strupieszały stary kawaler, powzięłyśmy w dniu dzisiejszym następującą uchwałę:

— Zważywszy, że kobieta bez kapelusza jest tem, czem artylerzysta bez armaty, kawalerzysta bez konia, a infanterysta bez karabina,

— Zważywszy, że dla każdego estetycznie myślącego człowieka widok pięknego kapelusza jest więcej przyjemnym, aniżeli widok na estradzie Starego teatru łysego prelegenta, rozczochranego tenora, grubego basisty lub wymalowanej artystki,

— Zważywszy, że podziw jaki wzbudzamy kapeluszami, jest nam droższy od wszelkiej dobroczynności, oświadczamy uroczyście, że w razie zaprowadzenia przymusu zdejmowania kapeluszy w Starym teatrze, zaniechamy wszelkiej akcji dobroczynnej, nie będziemy urządzać festynów na małoletnich przestępców, podrzutków, Harmonii, zołżowate dzieci, nauczycielki i ich gospody, domy dla akademików i wogóle na jakiekolwiek cele dobroczynne«.

Dan w Krakowie, w kwietniu 1908 r.

Janeczkowa, prezeska.

Uchwałę tę wręczyła deputacja dam prezydentowi Leowi, który jej przyrzekł poprzeć sprawę kapeluszową pod warunkiem, jeżeli panie przy wyborach do Rady miejskiej popierać będą kandydatów demokratycznych. Ja, będąc zwolennikiem płci pięknej i kapeluszy, przyłączam się do akcji wyborczej kobiet i wystosowałem do wyborców następującą odezwę:

Wielebni Wyborcy!

Wkrótce ma zajść w Krakowie fakt ważny, ważniejszy od cholery, dżumy, dyfterji, a nawet trzęsienia ziemi, faktem tym są wybory do Rady miejskiej! O mandaty starają się konserwatyści i demokraci. Obowiązkiem moim jest pouczyć Was i uświadomić kogo macie obrać. A więc słuchajcie. Konserwatyści są powodem drożyzny mięsa, mleka, wędlin, kawioru, smalcu, czernidła do butów, zapałek i innych artykułów żywności, albowiem od rana do nocy obierają się jakoby przedpotopowe mamuty. Kiedy przeciwnie demokraci, jakoby owe skowronki nie wyłączając Jana Kantego, żyją grochem, bobem, karpielami, kapustą i chyba w dniach świąt narodowych jedzą mięso czwartej jakości z Piasków Wielkich. Konserwatyści są przyczyną drożyzny mieszkań, bo zajmują obszerne mieszkania, gdzie się tuczą jakoby krokodyle nad brzegami świętego Nilu, a demokraci mieszkają całą kupą w jednym pokoju, w suterenach, na strychach a nawet w rurach wodociągowych. Konserwatyści są przyczyną, że musicie płacić kominiarzom od każdego wycieru, albowiem każdy demokrata nietylko swój własny komin, ale nawet komin sąsiada wytrze z przyjemnością i zapałem. Konserwatyści za wasze pieniądze urządzają przyjęcia w Starym teatrze, a demokraci muszą sobie lizać palec. Konserwatyści zabrali Wam najlepsze posady, a demokraci posiadają zaledwie posady prezydentów, wiceprezydentów, syndyków itp. Konserwatyści zwalczają socjalistów, a demokraci przytulili ich do łona, bo wiedzą, że socjaliści po zaprowadzeniu wolnej miłości, współwłasności i zniesienia podatków, tudzież służby wojskowej, uszczęśliwią naród.

Wyborcy! jeżeli nie chcecie, abyście na psa zeszli i Wasze dzieci handlowały zapałkami, głosujcie na kandydatów demokratycznych! Hańba konserwatystom! Górą demokraci!

* * *

Nadesłane.

C. k. Austryackie Koleje Państwowe.
C. K. Dyrekcya Kolei Państwowych w Krakowie.

Do l. 13923/1908.

Zmiana nazw stacyi Słotwina i Rudnik.

Z dniem 1. maja 1908 r. zmienia się dotychczasową nazwę stacyi **Słotwina**, położonej na szlaku Kraków-Rzeszów na **„Słotwina-Brzesko“**, a dotychczasową nazwę stacyi **Rudnik**, położonej na szlaku Dębica-Rozwadów-Przeworsk na **„Rudnik nad Sanem“**.

Kraków, w marcu 1908 r.

C. K. Dyrekcya Kolei Państwowych